

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile starszy, w Krakowie po 10 c., w Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austriackim	24 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji	28 złr.	7 złr.	3 złr.
innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracji „Czasu” w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapłacone nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Reklama nadsyłana Redakcyi nie zwraca się, lecz bywa jej niszczona.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie Administracja „CZASU”, tudzież urzędy pocztowe. Mieszkańcy prenumeratę księgarń S. A. Krzyżanowskiego, handlu Nowakowskiej. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitum), za pierwszy raz 10 c., za każdy raz 5 c. Nadesłane (na 3 strony drukiem) ogłasza się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy, za 50 cent. od 100 egz. dla miesięcznych prenumerat. Należność uprasza się naprzód nadać przekaz pocztowy. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: w Lwowie Agencja „CZASU” w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4; w Warszawie Agencja „CZASU” p. Adam, Rue Clément 4 (prenumerat p. Wincenty Rozkowski, Panbourg Poinsonière 35); w Wiedniu p. Hasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurt nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu, A. Oppel, Stubenberg Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse, (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Danne & Comp. (także w Frankfurtu n. M.) Rotter & Comp.

Przedpłata na „CZAS”

od dnia 1go Lipca 1879 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austriackim:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. 12	złr. 6	złr. 2.50

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
25 marek	14 marek	6 marek

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać **przekazem pocztowym**.

Cena Czasu za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 25 czerwca.

Śmierć księcia Napoleona zwróciła znów uwagę publiczną w Anglii na sposób prowadzenia wojny w południowej Afryce. Istotnie, wyprawy tej nie można nazwać szczęśliwą, bo ani powodzenie broni nie towarzyszy jej, ani też oczekiwać po niej można jakich korzyści. Polityka kolonialna angielska miała zawsze na celu albo zasilanie obcej ludności wyrobami przemysłu angielskiego, albo też pozyskanie dogodnych przystani dla floty i stacji na węgle, aby w dalekich podróżach okręty angielskie mogły się zapatrywać po drodze w paliwo. Dla Anglii miał Przylądek Dobrej Nadziwi niezmierną wagę, dopóki cały handel angielski z Indiami wschodnimi szedł do koła Afryki. Ale odłak okręty angielskie dostają się do Indji i wracają ztamtąd kanałem Sueskim, stacya w Cap-Town straciła swoje znaczenie; Lesseps kazał zapomnieć o odkryciach Vasco di Gama. Skoro jednak raz Anglię opowiedzieli całą południową kończynę Afryki i utrzymać się tam postanowili, pierwszym zadaniem rządu było zwrócić w tę stronę emigrację i zaludnić rozległe pustynie Caplandu. Atoli gubernator tego kraju Bartle Frère więcej myślał o rozporządzeniu zwierzchnictwa Anglii nad osadami holenderskimi, tworzącymi republikę rolniczą, tak zwaną „chłopską”, aniżeli o pozyskaniu wychodźców.

Nietylko zatem republika Transvaal została zmuszoną przyjąć protekcję Anglii, ale nadto dzięki plemionu Kafrow, nieznające granic posiadłości angielskich, miałyby się poddać. Atoli niektóre z tych plemion uznawały faktycznie tego panem, kto posiada dość siły, aby je trzymać pod swoimi rozkazami. Kafrowie, dziś poddani angielscy, nazajutrz uznawali z równą łatwością królem swym władcę kraju Zulu. I to dało powód do wyprawy na niesfornych i nieposłusznych, a rząd angielski pochwiliwszy postępowanie gubernatora, przysłał mu od czasu do czasu wojsko i pieniądze. Ostatniemi dopiero czasami postanowił oddać władzę w najejchanych ziemiach generałowi dowodzącemu, zostawiając gubernatorowi rząd nad koloniami. Zawarł już nawet rząd angielski traktat z Portugalią, aby mógł przez posiadłości portugalskie w Afryce prowadzić wojsko przeciw Kafrom. Siły militarne, jakimi Anglia rozporządza

dziać zdolna w Afryce południowej, okazują się być zbyt małe, aby można było o zażyciu wojny całego państwa Zulu, a może poza granicami jego napotkaliby jeszcze Anglię groźniejszych nieprzyjaciół. Jakiż więc cel ma Anglia w tej wojnie, skoro nie może ona być zaborem, a nie jest przedsięwzięciem dla wielkich korzyści handlowych? Wojna była rozpoczęta bez naznaczonego z góry programu, jedynie z militarnych lub administracyjnych pobudek. Przykład Aczynu, chociaż Holendrzy musieli bronić w tej kolonii swoich plantacji, powinien być ostrzeżeniem i zrobić ją ogólniejszą. Wojna z Aczynem ciągnie się z małym rezultatem a z ogromnymi kosztami. To samo czeka Anglię w Afryce południowej, co Holendrów na wyspach indyjskiego archipelagu.

Pod wrażeniem śmierci ks. Napoleona opozycja liberalna w Anglii milczy jeszcze z powodu wojny w Afryce, ale na nowo rozwinięta lada dzień walki i właśnie wobec tego tragicznego wypadku, walka parlamentarna przybiera cechę oskarżenia ministrów, gubernatora i naczelnego wodza, że tak niegodnie i niedbale wojna ta jest prowadzona, skoro zasadzka zaczajonych Zuluów zdolna była obalić w Europie widoki kandydata do tronu.

Dopóki rząd nie wskaże programu swego w Afryce, zawsze pozostanie wątpliwym, czy miał jaką świadomość stosunków i położenia ogólnego. Stu lat potrzebowali osadnicy amerykańscy, aby wyprzeć z swych siedzib pierwotnych czerwonoścórnych mieszkańców, a jednak kolonizacja w Stanach Zjednoczonych olbrzymim posuwała się krokiem; Anglia w Afryce południowej ma do czynienia z milionami ludu rozporzartego do czynienia z częścią świata. Zamiast zaś stopniowo i powoli działać, chciała jednym zamachem zgnieść lud liczący i bitny a dziki, więc tem trudniejszy do podbicia. Wojna w Afryce jest i pozostanie na długie czasy raną ciągle jęczącą, której nie zagaić łagodnymi środkami, ani żelazem i ogniem.

KORESPONDENCYA „CZASU”

Rzym 19 czerwca.

(R. F.) Od jakiegoś czasu p. Depretis bawi się w wielką politykę, chyba dla zapomnienia o domowych kłopotach. Kiedy margr. de Noailles mógł z własnej inicjatywy czynić wyrzuty prezesowi gabinetu włoskiego, to już musiało przeproszenie być wielkie, bo ambasador francuski ma tak wielkie wyobrażenie o jedności włoskiej i jej misji cywilizacyjnej, że mimo przekonania, iż Włochy są zawsze gotowym sprzymierzeńcem przeciw Francji, nie może się oprzeć sympatjom dla rządu, który tak śmiało rozwijał sztandar rewolucyjnych zasad. To tylko ciekawa, że dawny minister Visconti Venosta nie podziela całkiem tego zdania. W kółku dosyć poufnym, ale może nie dosyć dyskretnym, mówią o trudnościach, jakie towarzyszyły tworzeniu się jedności, przyznać, że ruch prócz umiędzynarodowienia, miał niezwykle szczęście rozpocząć się w chwili potęgi drugiego cesarstwa, które z nawiązanym do pałemu popierało je, nie domyślając się nawet, że tworzy sobie koniecznego nieprzyjaciela. Zgodzono się na to, że gdyby role odmiennie, nigdyby Włochy nie były pozwolony na utworzenie silnej Francji, co tyle znaczy, że dzisiaj łącząc się będą z każdym, kto nad ostatecznym osłabieniem Francji pracować będzie. W tej chwili w gabine-

cie przeważają sympatyje rosyjskie i to w takim stopniu, że pałac Caffarelli objawił podobno swe niezadowolenie. Hr. Tornelli należy do najgorętszych zwolenników przyłączenia Rosyji, ale nie wszyscy ambasadorowie podzielają jego zdanie, a hr. Robillan nie ukrywał złego humoru podczas swego pobytu w Rzymie. Do Wiednia ma on dopiero za kilka tygodni powrócić.

Etna zrobiła wielkie szkody i kilku znaczących fortunami wstrząsnęła. Wśród tysięcy innych dawny minister margr. Rudini poniósł ogromne straty, znany przedsiębiorca bar. Pennisi także doznał silnego uszczerbku majątkowego. Lawa pokryła szarą powłoką pola, spaliła lasy, zniszczyła winnice. Widok był przepyszny dla turystów z całej Europy przybyłych, dla okolicy przerażający. Trudno zaiste nawet zrozumieć, że ci ludzie osiedlają się i budują w miejscowościach wystawionych na ciągłe niebezpieczeństwo. Ale daleko większe szkody sprawiły wylewy, naprzód w Piemencie, potem w Genueskim, w końcu w Mantui. Ogromnym pasem między Medyolanem a Ferrarą stoi kraj pod wodą, tam z lewej strony Padu przerwana, nietylko zasywie tegoroczne pozyski w niwecz, ale w większej części rola przez lat kilkanaście musi leżeć odłożeni. Nędza jest straszna, rząd zapewne chętnie przyjdzie w pomoc, ale nie może, bo niedobór tego roku się zwiększy i mimo mądrego zestawienia cyfer przez ministra Magliani, finansie bynajmniej nie są w lepszym stanie. Posiew do doskonałości dla socyalistów, którzy z niego potrafią skorzystać. Nędza jest wszędzie wielkim sprzymierzeńcem każdego rochu, każdego przegotowującego się przewrotu, bo potrzebujący i głodny chociażby nie sprzyjał zasadom złym, spodziewają się ze zmianą formy rządu polepszenia losu. Prawdziwych socyalistów może jest we Włoszech mało, ale malkontentów większa część ludności, a ta objętnie patrzył będzie na upadek monarchii, a chętnie sercem przyjmie republikę.

Korespondencja wasza z Boga bardzo zainteresowała wszystkich Polaków bawiących w Rzymie. Umyślnie nie wspominałem o niej do tej chwili, bo starałem się dowiedzieć, ile mieściła w sobie prawdy. Dobrze zrobiliście, zastrzegając się przeciw aktom Stolicy św., przedwcześnie wyjawianym, gdyż nie bywa zwyczaj, by postanowienia kongregacji lub sekretariatu stanu dostawały się do wiedzy publiczności, przed ich ogłoszeniem. Dlatego nie mogę wam zaręczyć, czy w ważnej bardzo kwestyi nielanonicznej władzy duchownej w droczyli wileńskiej, zapadła już decyzja Stolicy św., bo chcąc twierdzić, że w Rzymie wie się wszystko, to by wprawdzie sobie patent nieznajomości Włochów, Watykanu i miejscowych stosunków. Z tego jednak co tu można było zebrać informację, tyle mogę wam powiedzieć, że jeżeli wasz korespondent z Boga ma stosunki dyplomatyczne w Petersburgu i z nich czerpie swe wiadomości, to mógł być znaleźć się bliżej źródła, gdyż nie ulega wątpliwości, że dyplomacy z niezwykłym zajęciem śledzi za każdym krokiem Stolicy św. i wszelkimi sposobami stara się być dobrze informowaną, szczególnieć co do jej stosunków z Berlinem i Petersburgiem. Nie zawsze jej się to udaje, kiedy n. p. tajemnicą jest tak ściśle przestrzegana jak w kwestyi układów z rządem niemieckim, ale też niekiedy sam sekretariat stanu udziela poufnie pewnych wiadomości rządom, z którymi go łączą przyjazne stosunki. Ze Stolicy św. tylko do czasu może znieść taki chaos, jaki panuje w droczyli wileńskiej i że jeżeli nie doczeeka się porozumienia z rządem rosyjskim, będzie zmuszona do kroku stanowczego dla uratowania wiary ludności katolickiej, to zdaje mi się jest ogólnym przekonaniem i to zostało przewidziane w memorandum kardynała Simonego, ale co innego zupełnie, czy już w Watykanie powzięto tak ważną decyzję i czy sekretariat stanu uważając swą misję za ukończoną, postanowił przekazać sprawę propagandzie, jakby szło o kraje pogańskie, z którymi Watykan nie ma żadnych urzędowych stosunków. Tego nikt zapewne dokładnie przed czersem wiedzieć nie będzie, nawet dyplomacy. Uderzyło mi tylko, że przed kilkoma tygodniami pewien dyplomata bardzo roztropny i dobrze znający Watykan zaawertował, że w najwyższych sferach czuć się daje pewne rozdrażnienie na dyplomację rosyjską, kiedy przebiega przed kilkoma miesiącami tak nie było widoczne, że nawet dawało to do my-

ślenia ludziom śledzącym za biegiem polityki kościelnej.

Dochodzi nas następujące oświadczenie:

Czyniąc zadosyć życzeniu szanownego Komitetu przedwyborczego miasta Wieliczki z dnia 22 b. m. oświadczam niniejszem, że w okręgu wyborczym Biała-Wieliczka-Nowy Sącz nie kandyduję i proszę jak najusilniej tych pp. wyborców owego okręgu, którzy za mną głosować zamierzali, ażeby głosy swe oddali kandydatowi narodowemu p. Dr. Dunajewskiemu. Zarazem dziękuję im serdecznie za położone we mnie zaufanie.

Tarnów 24 czerwca 1879.

Jan Sławiński

o. k. radzca sądu krajow., poseł na sejm z miasta Tarnowa.

Dowiadujemy się z telegramu lwowskiego do N. fr. Presse, że Dr. Wolski dla tego tylko ubiega się o pracę kandydaty w Lwowie o kandydaturę w Wieliczce, Bochni i Nowym Sączu, aby przeszkodzić wyborowi p. Erba. Ponieważ prof. Dunajewski reprezentował dotychczas ten okrąg wyborczy i postawiony jest na nowo w nim przez Komitet centralny a już otrzymał jednogłośnie poparcie Wieliczki, przeto zdawałoby się, że p. Wolskiemu idzie o wysadzenie nietylko Erba ale i Dunajewskiego według zasady: *otes-toi, que je m'y mette*. Inaczej bowiem powinni by przeciw Erbowi popierać p. Dunajewskiego.

Dochodzą nas wieści, że w niektórych okolicach dzieją się w akcyi wyborczej zdumiewające rzeczy. Osoby prywatne oraz niektórzy przybrani członkowie do Komitetu dla wschodniej części kraju działają na własną rękę i stawiają kandydatury, o których Komitet nie postanowił, w telegramach lub listach stawiających podobne kandydatury, używają jest wyraz „My”. Co on ma znaczyć? Czy jakąś władzę stojącą po nad Komitetem, czy za Komitetem? Mniejsza zresztą o to; ale takie balamucenie i samowolne działanie pomódz tylko może do powodzenia kandydatów anti-narodowych. Jako ciekawy szczegół agitacji wyborczej komunikuję nam następujący telegram przesyłany obszarni dworskiemu w Jabłonowie, oraz do wielu innych miejsc: „Lwów 19 czerwca 1879. Wiadę, że p. Horodyski jest kandydatem Komitetu centralnego, jest mylny, ja prywatnie zalecam Augusta Starzeńskiego”. (podpisano): Hausner.

W procesie karnym Towarzystwa kredyt. miejskiego, który obecnie toczy się we Lwowie, czytano d. 23 b. m. między innemi różne listy adwokata wiedeńskiego Dunieckiego, który ubiega się o godność poselską w naszym kraju i z tego powodu sąd karny odłożył jego przesłuchanie. W listach tych czytamy niejakie szczegóły o staraniach p. Dunieckiego, aby kurs listów Towarzystwa był ogłaszany drukiem, chociaż nie miały one na giełdzie wartości. Udało się też p. Dunieckiemu przez znajomych, że zapisano na Kurs-bliat kurs listów „Brief 82, Geld 80”. Ale na ten cel żąda p. D. od dyrekcji zapłaty, choćby 800 lub 1000 złr. i prosi, aby „pismo jego było uważane za konfidencyalne”. W drugim liście wola także p. Duniecki o pieniądze, aby mógł uzyskać w Kurs-bliat notatkę korzystną dla papierów Towarzystwa! Czy p. Duniecki mniema, że popierając takimi drogami interes upadającego banku, nabył prawa również do reprezentowania interesów całego kraju?

NPan zatwierdził wybór Władysława Skarżyskiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Starem Mieście, a księdza Jana Moraga, rz. kat. proboszcza w Skali, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Skali.

Wiedeń 24 czerwca. Rząd krajowy w Bośni wydał nowe rozporządzenia paszportowe, moją których zaprowadza od 1go lipca r. b. nowe blankiety na paszporty tak zagraniczne jak krajowe. Te ostatnie wydawane będą krajowemu do podróżowania wewnątrz kraju przez dyrekcję policyi w Sarajewie, pierwsze zaś za zagranicę przez rząd krajowy. Oprócz tego wydawane będą 30-dniowe przepustki przez władze powiatowe, a względnie

dyrekcję policyi. Rozporządzenie to ustanawia także taksy, które są te same co w Austrii.

W toczącym się już oddawna sporze między Anglią a Rzecząpospolitą Niaragwy (w Ameryce środkowej), który już raz przez traktat był wyrównany, ponownie jednak wybuchł, gdy każda strona inaczej tłumaczyła sobie ów traktat, oba te państwa zgodziły się na sąd polubowny cesarza Austriackiego. N. Pan przyjął na siebie urząd sędziego polubownego i na wniosek hr. Andrassego polecił zbadać tę sprawę przez osiemnastu sądów najwyższych w monarchii: p. Schmerlingowi i Jerzemu Majlathowi, oraz byłemu ministrowi Dr Ungrowi.

Rosya.

Dnia 13 b. m. aresztowane zostały w Odessie, jak donoszą do Timesa, następujące osoby z powodów politycznych: Gernet, jeden z sekretarzy rady państwa; Bomer, sekretarz komitetu rosyjskiego dla szkół ludowych; nauczyciel historii i nauczyciel geografii w trzecim gimnazjum w Odessie; Andriejew, były nauczyciel literatury rosyjskiej; komisyoner hotelu de Ville; jakis w wieku podeszłym obywatel, nazwiskiem Szemiott i dwaj jego synowie; zarządca biblioteki wypożyczalnej; sześciu studentów i wielka liczba robotników, pracujących przy kłobie odesskiej. Z aresztowanych tych wysłano 36 do odległych gubernij, gdzie oddani będą pod dozór policyjny. Wszystkie te osoby zostały aresztowane dlatego, że holdowały ideom liberalnym, oprócz trzech Szemiottów, ojca i dwóch synów, którzy, jak się zgadzało dowiadujemy, przybyli do Odessy po odbiór bardzo znacznej, spadłej na nich sukcesji i tylko co rozpoczęli byli prawne kroki w tej sprawie, odznaczali się zaś zawsze zasadami zachowawczymi i wszelkiej polityki strzegli się jak ognia, a to tem bardziej, że jako Polacy czuli się zawsze wyjętymi niemal z pod prawa. Z jakich tedy powodów rząd ich uwięził? — Jest to dotychczas zagadką niewyjaśnioną — a prawdopodobnie jest to nowe jakieś bezprawie, jakich się często czynownicy rosyjscy dopuszczają dla zysku.

— Propagandziści rewolucyjni w Rosji nie sobie widocznie nie robią ze stanu obłąkania, tysiącznych uwieżeń, tudzież — ze „świątecznych widowisk”, wyprawianych przez rząd, w rodzaju słynnej „uroczystości” wieszania Sołowiewa, śmiałość bowiem swoją, a raczej zachwytliwość, do takiego posuwają stopnia, że pisma swe rewolucyjne nietylko ciągle i najregularniej w samym Petersburgu drukują, ale i zwracają o dziesięćkroć czujności policyi, żądając od stróżów domowych, aby ich rozprzeczają je w tysiącznych egzemplarzach w stolicach i miastach znaczniejszych Rosji, lecz zacytują je rozsyłać po za jej granice. A czynią to w sposób całkiem nieskomplikowany, i niekosztowny, bo po prostu posyłają je przez pocztę, nawet nie w kopercie opieczętowanej, lecz pod zwykłą opaską, z wypisanym na niej ze wszelką dokładnością adresem osoby, która bynajmniej nie spodziewa tak szczególnej konfidencji i chętnie by z niej skwitowała na zawsze.

Taka właśnie droga i w Krakowie parę osób otrzymało niedawno najcenniejsze numery znanego już nam pisma rewolucyjnego *Listok Zemli i Woli*. Z uczynności też tych osób korzystamy, aby przytoczyć tu oświecenie ciekawego w swoim rodzaju artykułu, w którym rewolucyjniści usiłują usprawiedliwić się z zamiaru zamordowania cara Aleksandra, tudzież dowiedzą, że czyn ten, do ukartowania którego przynajmniej się otwierają, z ich stanowiska był koniecznością polityczną, wywołaną mnóstwem bardzo ważnych powodów.

Artykuł ten brzmi tak:

„D. 2 kwietnia, o godz. 9 rano, popełniony został zamach na życie cara.

„Car ma zwyciężać odbywał rankiem niewielką przechadzkę od prawego ganku pałacu Zimowego w około gmachu muzeum rolniczego, wzdłuż mieszczenia głównego sztabu, Mojki i napowrót. Miejsce to, w ogóle dość odosobnione, w rannych godzinach nawiadana była przez bardzo niewielu przypadkowych przechodniów. Ale za Car-em idzie zawsze krok w krok nieopieczony przynajmniej 50 żandarmów, policyantów i szpiegów. Gdy Car, okrzyknął w około gmach muzealny, minął most Piewczeski i skierował się ku placowi Pałacowemu, spotkany przezeń na cho-

odczytywać.

West kładzie drżącą rękę na jego potężnym ramieniu.

— Mam... mam prosić cię o łaskę. — Mam ci coś powiedzieć.

— A więc powiedz!

— Nie w tem miejscu — rzekł oglądając się wkoło, mogliby nas podsłuchać. Czy nie moglibyśmy wyjść na chwilę?

— I owszem — zapala świecę i pieczętuje list, podczas gdy West przestępuje z nogi na nogę i gorączkowo mniem w różne kształty kapelusza.

Wyszli z hotelu i przeszli plac siadają na tej samej ławce, na której w zeszłym tygodniu siedzieli Paweł i Lenora.

— Cóż mi masz powiedzieć? zapytał Market po chwilem milczeniu.

— Wracam... do Anglii, rzekł Fryderyk.

— I potę mnie tu sprowadził, aby mi to powiedzieć?

Nastąpiło milczenie.

— Więc wracasz do siebie? mówił dalej Paweł objętnie, i ja zapewne tak zrobię.

— Naturalnie, uczynię to wbrew memu pragnieniu, rzekł Fryderyk smutnie.

— Jakiż to dlaczego? i dlaczego naturalnie?

— Sądziłem, mówił Fryderyk rumieniąc się i mniem w palcach listek lipowy, który w rozrządzeniu zerwał, sądziłem, żeś zaawertował... co między mną a miss Lenorą zachodzi.

Część literacko-artystyczna

ROMANS MŁODEJ ANGIELKI*)

(z angielskiego).

CZĘŚĆ PIERWSZA

IX.

Opowiadanie.

Gdy się Paweł z całym wytężeniem sił wynurzył z pod wody, pierwszą jego myślą było naturalnie, co się stało z Lenorą. O sążniu od siebie ujrzał na powierzchni znikający ślad białej sukni, puścił się w lot za nim i schwył Lenorę, która bezwiednie objęła go w szpazmie konwulsyjnym jakby obejmami za szyję.

— Na Boga, puść mnie Lenoro! zawołał zduszony i zaledwo-mogąc oddychać. Puść mnie... bo utoniemy oboje.

Lecz Lenora, bezprzytomna niestęży i ścisną jeszcze silniej. Gwałtownym ruchem oderwał jej ręce i podtrzymując ją jednym ramieniem usiłuje dopłynąć do brzegu. Z trudnością przedzie-

ra się przez gąszcz szuwara i ucuwszy grunt pod nogami brnie w gęstym mule, aby złożyć drogi swój ciężar na ziemi. Lenora nie zemdlała na szczęście i usiadłszy na wilgotnej murawie, odgarnia z przerażonych swych oczów zakrywające je włosy, mówiąc głosem zadyszczanym.

— Nie lękaj mnie pan, jam temu nie winna.

— O wiem; odrzekł, drżąc z przerażenia i zimna.

— A więc niedalek mi pan przecież utonął, rzekła z uśmiechem nie całkiem wolnym od złośliwego wyrzutu.

— O nie — na ten raz, nie...

Patrzyli na siebie chwilę nawzajem, potem nagle oboje wybuchnęli śmiechem.

— Pan wyglądałś doprawdy jak szczerz przemokły.

— A pani jak mysz zlaną wodą.

— Zgubiłam kapeluszy i jeden trzewik, a w drugim pełno mam błota, rzekła głosem żalonym jak dziecko, któremu nie na plac zabiera. Co ja zrobię? jak tu wrócić do domu? Ach jakże mnie febra trzęsie.

— Poczekaj pani! rzekł jakby wielką jakąś natchniony myślą i zaczął szybko szukać po kieszeniach. A — jest dzięki Bogu! — i wydobyl z kieszeni małą manierkę z srebrnej blachy. Napił się pani trochę wódki, to cię ożywi.

— A nie upije się?

— Oh... to parę haustów!.. rzekł śmiejąc się.

Potem napił się sam i zerwawszy się nagle, odrzucił się jak wyżej wychodzący z wody.

— Chodźmy! rzekł, najchętniej będzie wrócić jak najspieszniej do domu. Żeby tylko nikogo nie spotkać. Czuję się upokorzonym... a pani?

— I ja także, rzekła, podnosząc się i nowy strumień wody spłynął z jej sukni.

— Ach jakże ta woda ciężka. Zdaje mi się, że mam na sobie połowę Ransy.

— Pozwól pani wyjąć trochę twoją suknię... Tak... czy lepiej teraz?

— Oh... dziękuję... lepiej, zdaje mi się.

— A teraz ruszajmy! rzekł — i nie mówiąc ani słowa wchodził na drogę przybrzeżną.

Kilka schodów prowadzi ztamtąd na gościniec. Opodal widać dwie osoby biegnące w różnych kierunkach.

— To siostra pani i West rzekł sir Market, przemówiwszy po raz pierwszy odkąd puścił się w drogę.

— Biedny Fryderyk rzekła; idzie szukać w ręce mego trupa. Jakżeby go rada niespotkać!

— Lenoro! czy to ty?... gdzieś ty była? jakże jesteś przemokła? Co się to stało? Wola Dżemima bez związku rzucając się w objęcia siostry.

— Dżemimo! to sprawiedliwa kara za mój grzech. Zmusiłam pana Market, aby mnie przewiózł łódką i chciał uregulować dawne nasze rachunki wrzucił mnie do wody.

— I w dodatku siebie rzekł sir Market śmie-

jąc się.

— I nie poniosłaś pani rany? rzekł West drżącym głosem i zapomniawszy o swojej nieśmiałości położył rękę na ramieniu Lenory, które białe jak alabaster przegląda przez jej przemokłą suknię.

— Nie — odpowiedziała cofając się. Twarz jej uśmiechnięta wydaje się tak piękną, tak bladą, tak przerażoną wśród ciężkiej masy włosów przyległych do jej policzków i szyi!

— Piękny upadek! pomyślał Paweł w pół godziny później, przechadzając się po swoim pokoju. Chciała mi zawrócić głowę i zbyt dobrze jej się to powiodło.

X.

Opowiadanie.

Upłynął tydzień. Leonorze zaledwo przypomniał się przeżyty tragiczny wypadek resztki kataru i nowy kapeluszy. Paweł siedzi w przyćmionym małym salonie pisząc list do swej siostry przyskajacym piórem. Drzwi się otwierają i wchodzi West.

— Paweł!

— Co? zapytał nie spoglądając na niego.

West postępuje kilka kroków ku oknu.

— Cóż więc? powtórz mi Paweł składając list, któregoż przez grzeszność dla gości nie chce już

dniku człowieka, który się potem okazał Aleksandrem Solowiewem, strzelił doń z oddalenia dwóch lub trzech kroków. Car, który spostrzegł był Solowiewa zdaleka i strzegł się już widocznie, w chwili wystrzału uchylił się na stronę i zaczął uciekać szybko ku gmachowi sztabu. Solowiew podążył za nim, strzelając raz po raz. Gorodowi policyjanci rzucili się natychmiast w tą stronę. Car potknął się, nastąpił bieg na boku na pole swojego płaszcza — i upadł, a Solowiewa tymczasem pochwycono tak, że zdołał raz tylko strzelić w swojej obronie i ranił tylko jednego z następujących. Naówczas Solowiew poknął truciznę, którą miał przy sobie, która atoli okazała się już zepsutą o tyle, że nie zadziałała mu śmierci natychmiast, więc lekarze znaleźli sposoby przedłużenia życia Solowiewa na to, aby rząd miał możność męczyć go, torturować i na śmierć skazać.

— Taką jest strona faktyczna zamachu 2 kwietnia.

— Co jednak ten zamach znaczy i czemu się da motywować? Dla wielkiej większości społeczeństwa rosyjskiego jest on bez wątpienia bardziej zrozumiały, niż poprzednie zamachy rewolucjonistów na Trepowa, Mezoncowa, Drentelna i t. d. Najpełniejsza obojętność, wykazana przez całą ludność petersburską 2 kwietnia i następnych, dowodzi tego. Obojętność zaś ta dla cara i jego losów tłumaczy się całą historią jego panowania. „Dwadzieścia cztery lat temu, w ciężką dla Rosji godzinę, ale pośród najświetniejszych nadziei, młody Car zasiadł na zbroczonym krwią tronie Mikołaja. Całe społeczeństwo, cały naród ufał i oczekiwał, że młody Car rozsypie między wielkich i znakomitych łask, że nada krajowi swobodę, za którą pójść dobrobyt, że przedewszystkiem potarga łańcuchy, co przez lat 30 krępowały Rosję, dawały ją, jakoż i zadławiły w niej wszystko szlachetne, uczciwe, zdolne do poświęceń. W pierwszych latach panowania pełna była Rosja tęczyowych nadziei, ufności i miłości nawet.

— Kiedy się rozproszyły te nadzieje? Gdzie się podziła owa miłość i ufność? —

— Bezprzecznie jarmu administracyjne i zabijające despotyzm, które zawiąły nad Rosją, stały się tak nieznosnymi, że czasy mikołajowskie wspominają się dziś z przyjemnością. Nie masz klasy społecznej, któraby była zadowolona, bo też nie masz ani jednego punktu jaśniejszego w istniejącym stanie rzeczy.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 25 czerwca.

Jutro kończy się termin do wnoszenia reklamacyj z powodu niezamieszania lub niewłaściwego zamieszania na liście wyborców miasta Krakowa.

— Jutro we czwartek zebrać się mają o godz. 6ej wieczorem wybory Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej u swego prezesa p. Teodora Baranowskiego dla poufnego porozumienia się co do wyboru deputowanych z tej Izby do Rady państwa.

— W przyszły poniedziałek, d. 2 lipca, odbędzie się 21-cie ciągnięcie losów pożyczki miasta Krakowa o godz. 10ej rano w sali radnej miejskiej.

— Zawiązują się w mieście naszym Towarzystwo S. Łukasza, którego zadaniem jest popieranie sztuk pięknych w kierunku potrzeb kościelnych. Dowiadujemy się, że statut tego Towarzystwa wyraża zamierzenie Namieśtnictwa i w tych dniach zwolane ma być zebranie, celem uorganizowania Towarzystwa.

— W najbliższym numerze *Przeglądu polskiego* ma się ukazać nowella Zacharyasiewicza: *Stracony poemat*.

— W sobotę d. 21 b. m. przedstawił p. Henryk Machalski, inżynier kolei Czerniowieckiej, na posiedzeniu krakowskiego Towarzystwa technicznego ulepszonego telefonu swego pomysłu. Telefon p. Machalskiego podobny do telefonu węglowego Edisona, wystawionego w oddziale amerykańskim ostatniej wystawy paryskiej, polega na własności niektórych miedziowych przewodników elektryczności, które w miarę mniejszego lub większego ściśnięcia, zmieniają stopień przewodnictwa prądu elektrycznego. Liczne doświadczenia, jakie p. Machalski wykonywał, przekonały, że jego telefon w oddawaniu dźwięków muzyki i śpiewu przechodził siłą telefon Edisona, nadto, że mowę oddaje bezprzeczenie silniej, wyraźniej, bez pozabawienia jej przytem właściwej barwy, jak ten ostatni, albowiem w telefonie Edisona przy silniejszym mówieniu słychać w reprodukcji pewien trzask i chrypienie, powstające w skutek przerywania prądów w kruchej masie mikrofonicznej. Telefon p. Machalskiego przechodzi również czystością w oddawaniu mowy telefon Righiego, przedstawiany na kongresie naukowym w Paryżu, a w reprodukcji muzyki i śpiewu nieustępuje mu ani w czystości ani w sile. Ostatni telefon Edisona, przedstawiany w Londynie, oparty na innej zasadzie, na reprodukcję mowę w całej czystości i sile, w skutku skomplikowanego mechanizmu wymagającego częstych napraw, nie daje się zastosować do celów praktycznych, telefon zaś p. Machalskiego, mimo jeszcze niedokładnej konstrukcji przesyłacza, nad którego udoskonaleniem obecnie p. M.

dalej pracuje, funkcjonuje z dobrym skutkiem w biurach Wydziału krajowego we Lwowie i ma być zastosowanym w nowym budynku sejmowym.

— Zwykle doroczne oświetlenie salin Wieliczki przypadające d. 3 lipca, odłożono zostało na niedzielę 6 lipca. Wstęp do kopalni otwarty o godz. 2ej po południu za opłatą.

— W Bochni umarła, jak nam donoszą, w 15tym roku życia Aleksandra Ożegalska, córka właściciela dóbr.

— W maju wydano 67 osób obcokrajowych z Austrii, między którymi 22 do Rosji. Z powodów policyjnych wydała policja wiedeńska Henryka Cezara Kozieła Ogińskiego, który się zwał także księciem Ogińskim, pochodzącego z Wilna, naturalizowanego we Francji, liczącego lat 26, urzędnika niedgdy bankowego; dalej poddanego angielskiego Izraela Jakubowskiego z Krakowa, lichwiarza, liczącego lat 59. Dyrekcja policyjny w Krakowie wydała również z powodów policyjnych Wojniśława Kadmierza Zablockiego, który się mienił także bar. Rosen albo hr. Sołowskiem - Znajdowski, był pisarzem prywatnym w Poniżanach w gubernii Wileńskiej i liczył lat 33.

— W drugim dniu wyścigów we Lwowie w d. 23 b. m. stanęły w pierwszym biegu o nagrodę Towarzystwa w sumie 400 złr. do zapasów dwa konie: p. Alfreda Mysłowskiego „Ta-Owa“ i p. K. Ochockiego „Fly“. Zwyciężyła „Ta-Owa“. W drugim biegu o nagrodę cesarską w kwocie 2000 złr., walczyły o lepsze konie p. Mysłowskiego „Young Blinkhooly“, „Revanche“, rotmistrza Söllingera „Camelia“, p. K. Ochockiego „Margareta“ i barona Heydla „Lohengrin“; ostatni pierwszy dobiegł do mety i nagrodę otrzymał. Od biegu trzeciego wycofał p. Mysłowski swego konia, biegł więc o nagrodę 300 złr. przeznaczoną przez namieśtnictwo, p. Jarosławskiego „Orkan“ z Złotolitem od Zawierucha i przed oznaczonym czasem doszedł do mety. W biegu czwartym „Koni pobitych“, do którego stanęły hr. Jana Tarnowskiego z Chorzolowa „Klucznik“, p. Mysłowskiego „Revanche“ i rotmistrza Söllingera „Masquerade“. Wszystkie te konie stanęły prawie równocześnie u mety. W ostatnim biegu *Sleeple Chase* po szczególnym przebiegu przeszedł otrzymała nagrodę w kwocie 500 złr. p. Söllingera „Masquerade“ pobityszy „Albana“ bar. Heydla i konie porucznika Koyeya.

— Zwolki zmarłego w Paryżu księcia Oranii, następcy tronu holenderskiego, przywiezione zostały do Hagi d. 23 kwietnia i z parady przewiezione do jego pałacu.

— Gubernator Chersoński doniósł telegrafem z d. 23 b. m. do Petersburga, że chrząszczyki (szarańcza?) zagnane falami morskimi, obsiadły brzegi niektórych wsi nadmorskich, i że przedsięwzięto środki dla zniszczenia tych owadów.

— Z Konstancynopola donoszą następujące zdarzenie: W Ferikioti znajduje się restauracja francuska, utrzymywana przez niejakiego Richarda, zwana „Robinson“. Trzech panów zamówiło w restauracji *cabinet séparé*, zawiadamiając właściciela, że przybędą dwie damy. Gdy więc w europejskim ekwipażu zajęli miejsce przy jednym z stołów, przystąpił do nich Turczynek, wpuszczonego je bez trudności, gdyż były ubrane *à la franca*. (Turczykom wstęp jest wzbroniony). Zaledwo zajęto miejsca przy stole, otoczył dom silny oddział pieszy i konny zapiął, żądając wydania Turczynek. Richard zaprzeczając, aby się u niego znajdowały i wzbronit zandarmom wstępu. Tymczasem damy wydobły z kieszeni „jasmaski“, zastrzeliły i chciały hotel opuścić. Richard skłonił je do zejścia „jasmaskami“ radząc, aby tak *warszy*, jak były ubrane. Gdy się to stało, natychmiast aresztowali je zapię i popędzili wraz z towarzyszącymi pieszo, chociaż powóz ich stał przed bramą. Co się dalej stało, niewiadomo, lecz być może, dodaje korespondent, że znajduje się w Bosforze o dwa konopne wory więcej, i że panowie również drogo przypłacą swą śmiałość.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Jana Kuca, za kradzież dyszla.

W policyi złożono: chustkę welnianą, czarną, z szlakiem kolorowym, zalezioną wczoraj po południu na placu Szczepańskim; pugilares z notatkami i papierami na imię Franciszka Matusika, stolarza, z Babie. Papiery te znalazł dzisiaj na plantacjach p. Jan Gielczyński.

— Wystawa nienastająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godziny 11tej do 4tej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 24 czerwca pogoda; termometr od 13-0 doszedł do 28-0 C. Barometr z małym ruchem; rano o godz. 6ej dnia 25 stan jego był 737-6 millim., termometr. 17-4 C. Wiatr północno-wschodni.

— We czwartek dnia 26 czerwca: ŚŚ. Jana i Pawła braci mm.

Składki na srebrny wieniec dla J. I. Kraszewskiego:

Na ręce p. Adama Mitassewskiego złożyli pp.: Adam Mitassewski, Jan Gütz, Józef Trauczyński i Alfred John po 2 złr.; Teodor Riedel, Rudolf Glizelli, Edward Fuchs, F. Wolff, Antoni Ziemiński, Jacek Matusiński, Stanisław Feintuch i Wilhelm Fenz po 1 złr.; Aleksander Fuchs, Ludwik Krzesiński, W.

Jachimowicz, J. Miarczyński i W. Owsinski po 50 c.; Walery Rogowski 40 c.; Miskiewicz i G. W. T. po 30 c., F. S. 25 c.

Sprawy sądowe.

Proces Towarzystwa kredytowego niejskiego we Lwowie.

(Dalszy ciąg).

Świadek p. Oksa Orzechowski rodem z Podola rosyjskiego, właściciel dóbr. Do Galicji przybył w r. 1875 w jesieni i poznał się z Drem Czemeryńskim, który słyszał, iż świadek miał stosunki z zagranicą. Towarzystwo podobało się świadkowi. Statut był dobry; liczba członków imponowała. W roku 1876 wstąpił tedy do rady zarządczej, ale oświadczył wyraźnie, że nie znając wcale stosunków galicyjskich, nie będzie mógł być Towarzystwu użytecznym tu w kraju, lecz tylko za granicą. I w istocie, w ciągu swojej bytności w Towarzystwie działał dlań poza granicami kraju. Koło Winterthur w Szwajcarii ma dobrą. Wszedł tedy w rokowania z bankiem w Winterthur, który oświadczył, że bardzo chętnie będzie swe kapitały lokował w Galicji, bo w Szwajcarii przynosił one tylko 3 proc. Działło się to w lutym r. 1876. Układy z tym bankiem o wzięcie w komis 200,000 listów dłużnych i zaliczenie gotówką 100,000 były już prawie całkiem skłócone, gdy właśnie żądano bliższych wyjaśnień o stanie Towarzystwa. Referencje zasięgnięte wypadły źle; układy spełzły na niczem. W styczniu r. 1876 nawiązał stosunki z *Mercantile* w Pessico. Układy spełzły na niczem. Podobnie stało się w Londynie. Interes w Winterthur naprowadził świadka na domysł, że zagranicą nie ma może dlatego zaufania do Towarzystwa, ponieważ na jego czele stoi nie finansista. Z tem spostrzeżeniem zwierzył się świadek przed Drem Czemeryńskim, który uważał to za słuszną i ustąpił. Chodziło teraz o pozyskanie nowego dyrektora. Poszukiwania trwały dwa miesiące, gdy pewnego razu przyszedł do świadka p. Pini i powiedział mu, że ma dyrektora w osobie p. Sadowskiego. Referencje zasięgnięte przez świadka o p. Sadowskim opiewały pomyślnie, zaproponował tedy jego wybór. Przyjechawszy w miesiąc później do Lwowa, zastał p. Sadowskiego na czele instytucji. Wówczas chciano dla zakładu pozyskać hr. Łęczyńskiego, który za warunek swego wstąpienia do Tow. postawił zerwanie układu z konsorcjum. Wszystkim zdawało się, że jest to rzeczą niemożliwą, tymczasem pojechał Sadowski do Wiednia i zerwał układ. Przez to stanął wysoko w opinii całej rady zarządczej. W marcu r. 1877, bawiąc we Włoszech, zapoznał się z dyrektorem *Societa generale* w Rzymie i wszedł z nim w układy o komisyjną sprzedaż listów dłużnych. Układ był już całkiem gotowy, gdy nagle spadł kurs listów na 50 za sztukę. Z uwagi na to musiał świadek wstrzymać wysiłki znacznej partii listów do tego banku, bał się bowiem, żeby nie stracił na wartości, gdy po takim kursie zostaną w znacznej liczbie puszczone w obieg. Działło się na to początku r. 1878. Starania świadka w Pessico, Londynie, Paryżu itd. nie zostały również uwiecznione skutkiem pożądanym. Starał się także o pozyskanie ks. A. Sapiehy i hr. Stanisława Potockiego, również bezskutecznie. Natomiast pozyskał p. Wolowskiego, redaktora dziennika *Messenger de Vienne*, dyrektora bowiem skarżyła się, iż żurnalista wiedeński kosztuje ją za wiele, pan Wolowski zaś przyrzekł urzędnie zatwierdzić te sprawy. Zaproponował także Tow. urzędnika Jana Lixiebla.

Na buhalterii nie zna się wcale. Na zgromadzeniu rady zarządczej, na którym rozbiórano bilans, nie był obecny. Nie wiedział nic, że w sumie 65,000 złr. pod nazwą zaliczek na pożyczki hipoteczne mieszczą się koszty finansowania i założenia. Wogóle nie zastanawiał się nad bilansem. Pamięta tylko, że ponieważ przed walenm zgromadzeniem było mu wiadomo, że kapitał zakładowy i rezerwy był już stracony, domagał się, ażeby walnemu zgromadzeniu był przedstawiony prawdziwy stan rzeczy.

Świadek lombardował listy dłużne u Anisfelda w Krakowie i opowiada rzecz tak jak następuje: Dnia 7 kwietnia 1877 r. przysłali mi dyrektorowie Pini i Sadowski 7000 listów z prośbą, ażebym je załombardował w Krakowie i odesłał im 3000 złr. Natrafiałem na ogromne trudności, ale ponieważ z listu dyrekcyi wypływało, iż sumę 3000 złr. potrzebuje natychmiast, przeto udałem się do Anisfelda, dałem mu mój własny weksel na 3000 złr. (na 25%) i jako „podkładkę“ 6000 listów na sumę 2800 złr. Dnia 9 lipca weksel był płatny, Tow. nie miało pieniędzy, i prolongowałem weksel. Ale i na drugi termin nie przychodziły pieniądze, wskutek czego zapłaciłem Anisfeldowi w styczniu z własnej kieszeni jedną część długu a w kwietniu 1878 r. resztę, listy zaś odesłałem do masy rozbiorowej. Owóż ta sprawa lombardowa, ta niepunktualność w dotrzymywaniu terminów, otworzyła mi po części oczy. Zacząłem Towarzystwu, nieufać i dlatego to, bawiąc w Rzymie i mogąc z największą łatwością dostać około pół miliona gotówki, zawałałem się. Prawdziwego stanu rzeczy nie znałem, bo we Lwowie byłem tylko w lipcu i we wrześniu r. 1877 i nie mieszkalem tu stale. Ale i inna okoliczność wzbudziła we mnie nieufność

ku Tow. Była to sprawa Janiszewskiego. Układy w Rzymie robiłem na własne koszty. Przyjechawszy do Lwowa w lutym r. 1878, powiada dalej świadek, domagałem się wspólnie z pp. Burzyńskim i Rakowskim likwidacyi. Przeciw temu nie występował nikt stonowco, dyrektura tłumaczyła tylko na podstawie pewnego paragrafu statutow, że sprawa likwidacyi nie należy do rady zarządczej, lecz do walnego zgromadzenia. Kazaliśmy więc zwłaczć walne zgromadzenie.

Przewod. Jak się miała rzecz z tym Janiszewskim. Świadek. W lipcu r. 1877, bawiąc we Lwowie, wracałem o g-dzinie 11 w nocy i zabiłżłem. Błędząc, spotkałem p. Szeligowskiego. Był tak grzeczny, że odprowadził mnie do hotelu, ale po drodze wspominał mi, że ma znajomego, którego chciałby umieścić w Tow. Odpowiedziałem na to, że słyszałem od Sadowskiego, iż ma dwie posady do rozdania, posadę kasyera i pomocnika dla referenta hipotecznego Glassa. Dodałem jednak, że ubiegający się o te posady musi złożyć kaucję. P. Szeligowski odpowiedział, że klient jego jest w tem szczęśliwem położeniu, iż może złożyć kaucję. Na to powiedziałem p. Szeligowskiemu, ażeby był łaskaw przysłać swego klienta nazajutrz do biura między godziną 4 a 5 po południu, zapewnając go, że i ja tam będę. P. Janiszewski przyszedł, przywitałem się z nim uprzejmie, bo był na Wołyniu nauczycielem u obywatela, mego dawnego sąsiada. Sadowski zażądał od niego 15,000 złr. na wypadek gdyby chciał objąć posadę kasyera. Zrobiłem uwagę, że to suma za wysoka. Dano mu więc posadę drugą i miał złożyć kaucję w sumie 6000 złr. Janiszewski żądał, aby kaucję mógł złożyć nazajutrz, ale Sadowski domagał się bezwzględnie, co też Janiszewski uczynił. Ja podpisałem dekret nominacyjny, bo jeszcze w tym dniu miałem wyjechać ze Lwowa.

Przewod. przedstawia świadkowi, że sprawa ta przedstawia się całkiem inaczej z zeznan innych świadków interesowanych.

Świadek mówi dalej: Nie wyjechałem ze Lwowa tego dnia, w którym podpisałem dekret dla Janiszewskiego. Nazajutrz przyszedł do mnie z rana i skarżył się, że Sadowski nie chce mu zwrócić kaucyi. Widząc się z Sadowskim, przedstawiłem mu tę rzecz i zostałem przez niego zapewniony, że kaucję zwróci Janiszewskiemu w południe. Wyjechałem i w Wiedniu dowiedziałem się od pana Rakowskiego, że kaucya jeszcze nie zwrócona. Napisałem tedy ostry list do Sadowskiego, prosząc go, aby raz już załatwił tę brudną sprawę, bo adaniem mojem Janiszewski miał słusność i należało mu zaraz zwrócić kaucję. Bawiąc następnie we Lwowie podczas wystawy, spotkałem się z Janiszewskim, który jeszcze nie odebrał swoich pieniędzy. Dalem mu więc zapewnienie, że zwrócę mu tę sumę a sam udałem się do dyrekcyi z wyrzutami. Sadowski tłumaczył się i przyrzekł, że zaraz zwróci Janiszewskiemu 6000 złr., gdy tylko nadejdą pieniądze. Pini zaś mówił, że pretensya Janiszewskiego jest niesłuszną, bo niedopełnił jakichś warunków. Ostatecznie, ja z własnej kieszeni zapłaciłem Janiszewskiemu. A teraz muszę kilka słów poświęcić sprawie osobistej. Akt oskarżenia, drukowany w *Gazecie Lwowskiej*, przedstawia mnie w złem świetle. Janiszewski po przeczytaniu tego aktu, chciał w *Gazecie Lwowskiej* umieścić sprostowanie, ale redakcya nie chciała go przyjąć. Skłamał tedy to sprostowanie na ręk p. prezesa i prosię o łaskawe odczytanie.

Przewod. Ja takiego sprostowania odczytać nie mogę. Na to jest rozprawa ostateczna, która ma wyjaśnić, o ile zarzuty, czynione komuś, są słuszne lub niesłuszne. Sprostowanie to *ustatymam*, bo może przy dać się przy przesłuchaniu Janiszewskiego.

Prokurator. Upraszam o zanotowanie w protokole całego tego epizodu. Pan Janiszewski bowiem jest wezwany do rozprawy jako świadek, który ma tu zeznać szczerą prawdę. Tymczasem wypływa z zeznań p. Orzechowskiego, że chodzi do *Gazety* i chce prostować faktą zawarte w akcie oskarżenia, który przecież został ułożony na podstawie zeznań świadków, a w niniejszym ustępie właśnie na podstawie zeznań p. Janiszewskiego.

P. Orzechowski mówi dalej: Akt oskarżenia wspomina także, jakobym ciągnął zyski i korzyści z Towarzystwa (Prokurator zaprzecza temu). Tymczasem nabyłem pretensye Anisfelda za 3000 złr., zapłaćciłem Janiszewskiemu 5237 złr., rachunek więc mój z Towarzystwem w kwocie 8000 złr., w której mieści się suma 2064 złr. tytułem procentów, jest już dawno wyrównany, i jeżeli kto, to już chyba ja mam pretensye do Towarzystwa. Nie liczę bowiem kosztów podróży, które podjąłem w interesie zakładu.

Przewod. Czy znana jest panu historia o świętopietrze? Miała ona być poruszona w hotelu europejskim, w mieszkaniu pańskim, w obecności p. Glassa.

Świad. Słyszałem coś o tem, ale nie brałem rzeczy na serio; zresztą nie przypominam sobie szczegółów tej sprawy.

Przewod. Mamy tutaj list pański, pisany do komisji rozpoznawczej (która miała zbadać stan Towarzystwa), który tak opiewa: „Do szanownej komisji rozpoznawczej Tow. kr. m.! Szanowni panowie! Na odezwę waszą odpowiadam: Nie raz, ale kilka razy Dr Czemeryński wspominał mi o pewnej sumie wydanej na świętopietrze w celu uzyskania kotowania listów dłużnych. Po raz pierwszy we Lwowie, zdaje mi się wtenczas, kiedy dzienniki zaczęły na Tow.

napadać. Przyznam się, iż taki sposób uzyskania kotowania zadziwił mnie bardzo, pytałem więc o szczegóły, na co mi Dr Czemeryński odpowiedział, iż złożył pewną sumę na ręce kardynała Rauschera tytułem świętopietrza, w zamian za co kardynał Rauscher swoim wpływem nakłonił ministerium do dania pozwolenia na kotowanie. Sumy nie mogę sobie przypomnieć, zdaje mi się, że wynosiła kilka tysięcy złr. Jeśli się nie mylę, świadkiem tej rozmowy mojej z Dr Czemeryńskim był Glass. Następnie wspominał mi o tej sprawie Dr Czemeryński parę razy we Lwowie a raz w Wiedniu. W Wiedniu radziłem mu, aby na podstawie zapłaconego świętopietrza udać się do bankierów katolickich i z nimi nawiązać stosunki poważne i o wiele korzystniejsze dla Towarzystwa, niż z poprzednim konsorcjum wiedeńskim. Mogłem być nawet ułatwić ten stosunek i prosiłem Czemeryńskiego, aby mi dał na ten cel kwit, który zapewne wedle zwyczaju, od kardynała Rauschera dostać musiał. Na to odpowiedział mi Czemeryński, iż na nieszczęśliwe kwitu nie ma, gdyż kardynał Rauscher wkrótce umarł, a Dr Czemeryński przy placeniu o takowy się nie upomniał. Oto są szczegóły, które w tej sprawie pod słowem honoru obywatelskiego panom przesłać mogę.

Tadeusz Oksa Orzechowski.

Przewod. Czy szczegóły w odczytany liście są prawdziwe? Świadek. Tak jest.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Gospodarstwo handel i przemysł.

Krajowy zakład hipoteczny.

Dnia 16 czerwca odbyła ankieta dla kredytu hipotecznego pod przewodnictwem Henryka hr. Wodzickiego posiedzenie, na którym uzupełniono projekt do statutu. Uzupełnienia te tyczyły się oznaczenia stopy procentowej, organizacyi zarządu, ustanowienia stałej reprezentacyi w Krakowie i atrybucyji Komitetów.

Względem stopy procentowej § 314 projektu do statutu postanawia; że stopę procentową pożyczek oraz wysokość dodatku na koszt zarządu ustanowić ma uchwała sejmowa, a aż do odmienniej uchwały sejmum ustanawia się 5 pret. i 0-25 pret. na koszt zarządu. Hr. Henryk Wodzicki zaproponował w miejsce tego postanowienia następujące: Stopę procentową pożyczek i wysokość dodatku na koszt zarządu ustanowi Wydział krajowy na przedstawienie dyrekcyi. Wniosek swój uzasadniał hr. Wodzicki głównie tem, że oznaczenie stopy procentowej nie jest odpowiednią agendą dla takiego ciała, jak sejm. Jest to rzecz czysto finansowa, którą najlepiej rozwiązać mogą organa powołane do zarządu i kierowania instytucyą. Interwencya sejmum w tej mierze byłaby może uzasadnioną, gdyby zachodziła obawa, że stopa procentowa będzie wygórowaną z powodu interesu osób prywatnych; ale co do zakładu krajowego, obawa taka jest z góry wykluczona. Statut dobitnie zaznacza, że ma to być zakład bez charakteru spekulacyjnego, obliczony jedynie na dostarczanie kredytu hipotecznego pod najkorzystniejszymi warunkami. Wyrażnie nawet orzeka statut, że nadwyżki w dochodach mają być używane najpierw na wytworzenie funduszu rezerwowego, a gdy fundusz ten osiągnie wysokość jednego miliona, na zmniejszenie stopy procentowej. PP. Pajczkowski i Dr Gross uznawali słusność tych argumentów, ale wydawało się im koniecznym, aby stopa procentowa z góry została oznaczona. Późniejsze zmiany stopy procentowej powinny już w każdym razie należeć do Wydziału krajowego. PP. Dr Wereszczyński i Dr Pilat, nie zapominając względów utylitynych, które przemawiają za wnioskiem hr. Wodzickiego, podnosili względy także utylitarne, które przytoczyć się dają na poparcie pierwszego projektu. Oznaczenie niskiej stopy procentowej w samym statucie może usposobiłoby korzystniej sejm dla tej sprawy i ułatwiłoby wyjednanie u rządu pewnych przywilejów dla zakładu. Ostatecznym rezultatem obrad było przyjęcie wniosku hr. Henryka Wodzickiego, który jest stosowniejszy a nadto bynajmniej nie przesadza ingerencyi sejmum w tej mierze. Projekt statutu bowiem przedłożony zostanie sejmowi i może tam uleść zmianie.

Dyrekcya ma mieć swą siedzibę we Lwowie i składać się będzie:

1) Z płatnego dyrektora pierwszego, 2) z płatnego dyrektora drugiego i 3) z sześciu radców Dyrekcyi. Wydział krajowy mianuje stałych dyrektorów i wyznacza im place. Zrazu posady dyrektorów mogą być na pewien przeciąg czasu prowizorycznie lub za remunercyą obsadzone. Drugi dyrektor zastępuje dyrektora naczelnego w razie przeszkody w urzędowaniu. Dla zastępowania dyrektora drugiego wyznaczy Wydział krajowy jednego z radców Dyrekcyi. Wydział krajowy mianuje radców na lat sześć. Po pierwszych dwóch latach występują dwaj radcy, których los wskazuje, po drugich dwóch latach występują w ten sam sposób dwaj inni radcy, aż do otworzenia porządkowej sześciolatniej kadencji.

Paweł dał znak przeczający.

— Nie zauważyłem nie zgola, odrzekł sucho i prawie z niechęcią, nie wiedząc sam dlaczego.

— Czy to być może? nie domyślał się? rzekł spoglądając ponad okulary z rodzajem zdziwienia. Mniemałem, że moje przywiązanie, moje uczucia są zbyt widoczne.

— Bez wątpienia są one widoczne, rzekł Paweł z życzliwym uśmiechem, lecz powiedziałeś, że coś zachodzi między Lenorą i tobą. Wyraz między świadczyliby, że są w grze dwie osoby.

— A ty sądzisz, że tylko jedna? rzekł z wątpieniem.

— Ależ dla Boga! West! zawołał nieco zniecierpliwiony, jakżeby to mógł wiedzieć? Czy sądzisz, że mnie ta dziewczyna bierze za powiernika?

— Myślisz zapewne, rzekł zwracając się do niego z miną kwaną, że nie jestem człowiekiem, któryby mógł przemówić do wyobraźni osoby tak pięknej i tak sprytniej?

— Alboż ja wiem? rzekł Market zdziwiony dokładnością, z jaką myśl jego tłumaczy; gusta są tak różne na świecie.

— Zresztą... rzekł West ośmielony tą poufałą rozmową, nie mogę być pewnym, czy droczenie się ze mną i nadawanie mi rozmaitych przezwisk, jest właściwie dowodem jej względów dla mnie. Jest to czasem zwyczajem młodych dziewcząt. Gdyby nawet Lenora kochała kogo, umarłaby raczej, niżby mu to dała poznać.

— Doprawdy? rzekł Paweł z roztargnionym uśmiechem, przypominając sobie zdarzenie zeszłego tygodnia, kiedy mu podawała lilie — i począł słodko marzyć, gdy marzenie przerwał nagle Fryderyk zaprzaniem:

— A teraz, gdy ci opowiedziałem wszystko, czy zgadujesz o co ci mam prosić?

— Ja? zapytał jakby ze snu zbudzony, z pewnem zdziwieniem.

— Zgadnij!

— Czy może chcesz mnie prosić za družbę. Tylko że to nie byłoby tak wielką łaską i może nieco przedwcześnie...

— Nie spodziewałem się, że chcesz żarty ze mnie stroić, rzekł Fryderyk nieco urażony.

— Ale mój kochany! odpowiedział Paweł, kładąc mu rękę na ramie — niech zgine jeżeli wiem do czego zmierzasz. Nigdy w życiu nie odgadłem żadnej zagadki... i nie kuszę się o to.

West patrzył nań z niepewnością, lecz nie widząc na twarzy jego śladu szyderstwa, mówił zająkując się.

— Pewnie jestem... nie ulega to wątpieniu... że masz więcej wpływu na Lenorę niż ktokolwiek.

— Ja? rzekł Paweł.

— Uczyniłaś dla ciebie, coby nie uczyniła dla nikogo.

— Tak sądzisz? i nagły rumieniec wystąpił mu na czoło — nie byłbym się tego domyślił.

— A kiedy tak jest — rzekł West zakłopotany i z wzrastającym wahaniem — sądzę że mógłbyś... może...

— Ze mógłbym, co?

— Sądzę — rzekł West bez ogródk, widząc niedomyślnosć Pawła — że mógłbyś do niej przemówić za mną, zbadać jej uczucia...

— Ja? zawołał Paweł z największym zdziwieniem, malującym się na jego twarzy — ja? mój Fryderyku! czyż ty naprawdę zwaryował?

— Przyznamniej by ci coś odpowiedziało — mówił dalej West z uporem.

— Odpowiedziałaby mi? zawołał śmiejąc się na całe gardło. Wypchnęłaby mnie za drzwi, albo by mi oczy wydrapała... i miałaby słusność.

— Przecież jej ocaliłeś życie — mówił West tonem płaczącym.

— Ja jej ocaliłem życie? zawołał, tym razem unosząc się gniewem. Mój kochany, przez Boga! nie gadaj głupstw, jeżeli je sam popelniasz. Wrzucił kobietę do wody i wyciągnął ją... to się nazywa ocalić jej życie!

Milcza obadwa chwilę. Wreszcie Paweł stojąc przed Fryderykiem i wpatrując się w zmieszana jego twarz, rzekł:

— Przypuściłbyś żebyś się ożenił z Lenorą... i cożybyś ty z nią robił?

— Jakto, cobyś robił?.. Co przez to rozumiesz?

— Czy wyobraziłś sobie kiedy tę dziewczynę żoną pastora? Nie gniewaj się West! Ale gdybyś mnie zabił, nie powstrzymałbym się od śmiechu.

Widzę ja, jak przewodniczący stowarzyszeniu macierzyńskiemu, lub zasiada w szkółce niedzielnej. Biedne malcy! ileżby się nabrali kulałów!

— Tak młoda jeszcze, można ją uformować.

— Uformować? zapytał Paweł ironicznie. Biedny chłopce, to praca stracona.

— Jeżeli ci dobrze rozumiem — rzekł Fryderyk udając męstwo, lecz ze łzami w głosie — odmawiasz mi?

— Najzupełniej.

— Może — rzekł Fryderyk z mimowolnym wybuchem zazdrości — może mniej byś okazywał niechęci przemówić za sobą.

— Co ty mówisz West — przerwał gniewnie. Więć dla tego, że ty się w niej kochasz, mają wszyscy być w niej zakochani? Czyż ci nie powiedziałem, kiedy jej wpadło do głowy zrobić te nieprzystojne sceny, że nie jest w moim guście? Prawda, że zyskuje na bliższem poznaniu, lecz zawsze to nie mój rodzaj.

Fryderyk usiadł z miną zasmuconą na ławco.

— Dla czego sam tego nie zrobisz? rzekł Paweł z uczuciem litości dla jego zmartwienia i wzgardy dla jego słabości.

— Na coby się to przysłało? zauważył West bardziej zniechęcony niż kiedy. Nie słuchałaby mnie... wyśmiałaby wszystko, cobyś tylko zrobił.

— Więć dla czego o starszą siostrę raczej się nie starasz? rzekł Paweł niecierpliwie. Ta by

cię zapewne słuchała i nie trzeba by jej formować.

— Wiem, żeby to było szczęściem dla mnie — rzekł West — gdybym się „mógł“ nią zająć. Ale to niepodobna!

Zamknął i twarz sobie zakrył rękami. Paweł spoglądał na niego chwilę i kładąc mu rękę na ramie, mówił łagodnie:

— No, odważy! mój chłopce. Chciałbym przez dawną znajomość naszą uczynić dla ciebie wszystko, na co rozsądek pozwala... Ale czy by to było rozsądnem?

— Może i nie — rzekł głosem przytłumionym — niepowiniem być prosić cię o to. I nie byłbym tego uczynił, gdybym nie wiedział jak u niej jest stołozny.

— Doprawdy? rzekł Paweł z pewnem zadowoleniem — lecz pomyśl jakąby wtedy miał minę. Jak tu rzecz zacząć? jak ją prowadzić dalej? jak skończyć?

— Wszystko to zdaje na twój rozum.

— Nie, stanowczo nie — rzekł Paweł nagle. Na moją duszę to niepodobniestwo! Idź sam do niej, i cokolwiek się stanie, przyjmij to

cyi urzędowania. Wychodzący radcy mogą być na nowo mianowani. Wydział krajowy wyznaczy radcom wynagrodzenie za ich czynności, skoro fundusze zakładu na to pozwolą.

Po dłuższej dyskusji nad kwestyą o ile dla członków Dyrekcji znajomość prawa jest niedozwoloną, zgodzono się w końcu na wniosek Dra Grossa, że jeden z dyrektorów ma być prawnikiem z praktyką sądową lub adwokacką.

Pierwotne brzmienie paragrafu 65 względem reprezentacji w Krakowie opiewało, że Wydział krajowy „może” ustanowić reprezentację w Krakowie z prawem samodzielnego załatwiania czynności w obrębie granic, jakie jej regulaminem określone zostało. Na wniosek H. hr. Wodzieckiego, działającego tak w tej kwestyi, jak we wszystkich innych na podstawie poprzedniego porozumienia się ze wszystkimi krakowskimi członkami ankiety (pp. H. Kieszkowskim, Dr Rappoportem i A. Gorajskim), którzy na posiedzeniu zjechać nie mogli, zmieniono tę część paragrafu 65 w ten sposób, że „Wydział ustanowi” reprezentację w Krakowie, której istnienie przez to już na mocy statutu zapewnione zostało.

Co do atrybucyj Komitetów ważną jest poprawka hr. Wodzieckiego, wkládająca na nie obowiązek badania powodów pożyczki, celem uchylenia zachodzących nieraz u włościan lekkomyślności przy ich zaciąganiu. Zgadza się to zupełnie z charakterem opiekuńczym, jaki zamierzona Instytucja krajowa we wszystkich kierunkach ma objawiać.

Wiedeń 23 czerwca.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 2635, węgierskich 1324, niemieckich 93, na srode zameldowanych kontumacyjnych 139, razem 4191 sztuk.

Z powodu znowu tak wielkiego spędu ceny spadły o 1 do 2 złr.

Galicyjskie placono 47 do 50, 51 złr., węgierskie 47 do 52, 53, 54 1/2 złr.; niemieckie 50 do 52 złr. Targ był bardzo mdły; niesprzedanych zostało zwyż 200 sztuk.

W. I. Amirowicz.
Caffé Stirbäck.

Wykaz dochodów Kolei Galicyjskiej Karola Ludwika.

	1879					1878			
	Kraków	Lwów	Brody	Razem		Kraków	Lwów	Brody	Razem
	złr.	złr.	złr.	złr.		złr.	złr.	złr.	złr.
Od 1go do 10go czerwca 1879 r.	227,198 87	48 494 60	275 693 47						
Od 1go stycz. do 31 maja 1879 r.	2,862,087 28	619,116 74	3,481,204 02						
Razem	3,089,286 15	667,611 34	3,756,897 49						
	złr.	złr.	złr.	złr.		złr.	złr.	złr.	złr.
Od 1go do 10go czerwca 1878 r.	282,876 76	62,770 06	325,646 82						
Od 1 stycznia do 31 maja 1878 r.	3,743,731 30	1,034,455 54	4,828,186 84						
Razem	4,006,608 06	1,147,215 60	5,153,833 66						

Wiedeń 24 czerwca.

Okowita. Na naszym targowisku przy braku pobytu tendencja nie mogła się poprawić, nieco transakcyj zawarto po cenie bez zmiany 29 złr. Pszt, 23go czerw. — — — — — złr. — Wrocław, 23go czerw.: na czerw. 50-30 mrk. ofiarowano; — na lipiec-sierpień 50-30 mrk. żądano. — Szczecin, 23go czerwca: w miejscu 52-90 mrk., na czerwielipiec 52-10 mrk., na sierpień-wrzesień 53 — mrk., na wrzesień-październik 52-80 mrk. — Berlin, 23go czerwca: w miejscu 53-30 mrk., na czerwielipiec 53 — mrk., na lipiec-sierpień 53 — mrk., na sierpień-wrzesień 53-60 mrk. — Paryż, 23go czerw.: na ten miesiąc 53-75 frank., na lipiec 53-75 frank., na lipiec-sierpień 54 — frk., na wrzesień-grudzień 54-50 frank.

Nafta. Wiedeń, 24 czerw.: za 50 kilo z dworca z clem 8-75 złr. — Tryest, 23go czerw.: za 100 kilo bez cla 11-75 złr. — Brema, 23go czerw.: za 50

kilo 7 — mrk. — Hamburg, 23go czerw.: w miejscu 7-20 mrk., na czerw. 7-20 mrk., na sierp.-grud. 7-25 mrk. — Antwerpia, 23go czerw.: za 100 kilo 17 1/2 — frk. — Nowy Jork, 23go czerw.: za galonę (— 2,2 kilo) 6 1/2, ct. pap., w Filadelfii 6 1/2, ct. pap.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 24 czerwca. Wczoraj udało się wielu senatorów i deputowanych do księcia Hieronima Napoleona. Podczas rozmowy, która zachowała charakter ogólny, jeden z deputowanych dotknął ubocznie kombinacji względem naznaczenia księcia Wiktora głową stronnictwa w miejsce ojca jego. Książę Napoleon odpowiedział z uśmiechem, usuwając się: „Są kwestye, których się nawet nie rozbiiera.” Zaprzeczono listowi księcia przez niektóre dzienniki poranne ogłoszonemu, tak pod względem jego formy, jak i treści.

Rzym 23 czerwca. Na posiedzeniu senatu toczyły się obrady nad projektem podatku od mlewa. Minister skarbu zbija wnioski sprawozdawcy i dowodzi, że preliminarze ministra były uzasadnione. Sprawozdawca obstaje przy swoich obliczeniach. Depretis czyni uwagi nad kompetencją senatu pod względem zasadniczych zmian ustaw podatkowych uchwalonych przez Izbę deputowanych i mówi, że nie zastrasza go możebny spór między senatem a Izba. Następnie rozbiiera cyfrę i oświadcza, że woli odrzucenie projektu, aniżeli zmiany poczynione przez biuro centralne. Po mowach kilku senatorów wnoszą Serra porządek dzienny, wzywając rząd, aby przedłożył projekt ustawy względem zniesienia podatku od mlewa przed r. 1883. Depretis nie przystaje na taki porządek dzienny. Jutro dalszy ciąg rozpraw.

Londyn 23 czerwca. W Izbie niższej Bourke odpowiedział na zapytanie Otwaya, że Anglia i Francja zalecały chędiowi abdykacyę. Niemcy, Austria i Włochy poparły to żądanie, ale chędiu jeszcze nie odpowiedział. Northcote uważa za rzecz niestosowną mówić więcej o układach z Egiptem. Hartington zapowiada na czwartek pytanie: z kim prowadzą się układy i dlaczego zalecano chędiowi abdykacyę, skoro w razie odpowiedzi nie zadowolniałaby, zachodziłaby potrzeba poruszyć zaraz rozprawy nad tem, gdyż nie tylko toczyły się rokowania, ale także rząd w tej krytycznej sprawie rozpoczął działania.

Londyn 24 czerwca. W Izbie wyższej oświadczył margr. Salisbury na zapytanie Granville'a, że Anglia i Francja zalecały abdykacyę chędiu na rzecz syna.

Nowy Jork 23 czerwca. Otrzymało tu wiadomości z Meksiku, które jednak wymagają potwierdzenia, że Negrette ofiarował poddać się a następnie, że zrobiono wniosek, aby czas rządów prezydenta Diaz przedłużyć. Diaz jeszcze nie dał swego zdania (urzęduje on do 30 listopada 1880).

Rektor Dunajewski wezwany przez wyborców Nowego Sącza, udał się tam wczoraj wieczornym pociągami, i dziś zadać będzie sprawę ze swoich czynności w Radzie państwa. Na dzisiejsze zebranie wyborców Nowego Sącza, pojechali także członkowie komitetu centralnego dla zachodniej części kraju pp. Leon Chrzanowski i hr. Józef Męciński upoważnieni do tego przez komitet. Wysłaliśmy z naszej strony sprawozdawcę. W tej chwili odbieramy wiadomości z Wieliczki od tamtejszego miejscowego Komitetu wyborczego, iż kandydatura p. Wolskiego nie ma najmniejszych widoków powodzenia i że jedynie przeciwwskazaniem można skutecznie niebezpieczeństw kandydatury Erba, kandydaturę p. Dunajewskiego. Komitet wielicki jest zdania, iż dla dobra sprawy i kraju należy wszelkimi siłami popierać tak w Wieliczce, jak w Sączu zwycięstwo p. Dunajewskiego i zawiadomił o tem drogą telegraficzną Komitet nowosądecki.

Wczoraj rozpoczęły się już w Austrii wybory do Izby deputowanych Rady Państwa, a mianowicie wybierały gminy wiejskie w Austrii Dol-

nej i Górnej, oraz w Krainie, razem 22 deputowanych. W Austrii górnej zapewniona mają większość kandydaci stronnictwa konserwatywnego nawet w tym jednym okręgu, który dotychczas wybierał liberała; w Austrii Dolnej przeważają liberałi, spodziewano się jednak, iż konserwatywni zdobędą dwa lub przynajmniej jedno krzesło więcej; w Krainie rozchodzą się także tylko o jeden okrąg, który jest wątpliwy. Dziś nadejdą zapewne stanowcze doniesienia o wyniku tych wyborów.

Kancelerz niemiecki ma już zapewnione przyjęcie ustaw celnych i podatkowych. Chodzi jedynie o zabezpieczenie parlamentowi prawa stanowienia cyfr budżetowych i o przeznaczenie nadwyżki z cel. Bennisgen, jako sprawozdawca komisji taryfowej żąda, aby parlament naznaczał corocznie cło od soli i kawy i aby nadwyżka z cel zwracana była rządom niemieckim według liczby ludności. Centrum zaś wniosło do komisji, aby przeciętna z lat trzech nadwyżka z cel i podatku tytoniowego zwracana była rządom stosownie do składanych przez nie dopłat matrykularnych. Cło od soli i stopa taryfowa uchwalane będą corocznie przez parlament. Czy Izba uchwali to wnioski? W przeciwnym razie bowiem, kancelerz stałby się panem budżetu i obszedłby się bez udziału parlamentu, zwłaszcza, skoro podatki konsumcyjne i cla stać się mają głównym zasilem dochodów państwa a podatki stałe zejść do roli drugorzędnej.

Parlament niemiecki uchwalił onegdaj ryczałtowo w trzecim czytaniu ustawę konstytucyjną i administracyjną Alzacji i Lotaryngii. Autonomii i centrum nie byli zupełnie radzi z tej konstytucji, lecz wolą, że dyktatorem będzie namiestnik cesarski, niżby był nim prezydent podległy ministerstwu. Protestujący deputowani Alzacji opuścili salę podczas głosowania. Dalej zajmował się parlament budżetem alzacko-lotaryńskim. Słychać, że jenerał Manteuffel obejmie d. 1 sierpnia namiestnictwo Alzacji i Lotaryngii.

Dwórk pruski przywzładł również żałobę tygodniową po księciu Napoleonie.

W kołach bonapartyistów we Francji po uchwaleniu rezolucji, że idea cesarstwa nie przestaje być utrzymywana, mimo śmierci jej reprezentanta głównego, niema dotąd pewności, kto naznaczony będzie następcą i na jakiej zasadzie; czy prawem spadku cywilnego, czy prawem publicznym ustanowionem przez Napoleona III, czy też przez głosowanie wszystkich, którzy się uznają za wyznawców imperyalizmu. Książę Hieronim Napoleon, szwagier króla Humberta, przybył do Paryża z synami swymi. Księżna Matylda stara się podobno pojednać go z żoną, księżną Klotyldą, chcąc, aby ta prowadziła dom w Paryżu, gdzieby bonapartyści mogli znaleźć punkt oparcia. Rouher miał przybyć z Chislehurst z oświadczeniami cesarzowej Eugénii. Zachodzi tu pytanie, jakie stanowisko zajmie Cesarzowa, czy się zupełnie usunie od życia publicznego lub też czy zechce mieć głos w kwestjach stanowiących o bonapartyzmie.

Nieustająca kwestya we Włoszech zniesienia podatku od mlewa, który jest najuczuliwszym z podatków, bo cięży na chlebie i dotyka najbardziej klasy ubogie, jest jeszcze przedmiotem rozbioru w senacie. Przypominieć musimy, że przeszłego roku Depretis złote góry obiecywał, a między innemi uregulowanie budżetu i zniesienie przed r. 1883 podatku od mlewa, tak iż koniec końców miał budżet po tym czasie wykazać jeszcze nadwyżkę dochodów. Onegdaj w senacie wniesiono rezolucję o zniesienie rzeczonego podatku przed r. 1883. Depretis odmawiał senatowi kompetencji co do uchwalenia szczegółowych pozycji budżetu, a oświadczył się przeciw rezolucji i dał poznać, że w razie zatargów między obu Izbami, senat może zostać pobity. Izba niższa go towa uchwycić się tej myśli i pchać do reformy ustawy wyborczej.

W sprawie egipskiej, która jest w tej chwili najdramatyczniejszym punktem sprawy wschodniej, nie przyszło dotąd do stanowczego rozwiązania. Chędiu nie odpowiedział jeszcze na znany dyktament postawiony przez Francję, to jest na żądanie dobrowolnej abdykacyi z listą cywilną, lub przynajmniej zezwoleniem go na tron na rzecz księcia Halima. Do kroku Francji przyłączyły się kolejno Anglia, Austria, Niemcy, a jak teraz donoszą i

Włochy. Rosya jedna pozostała jeszcze na boku, ale nie wiadomo czy odmówiła stanowczo wzięcia udziału w tej europejskiej interwencji, czy też tylko chce zyskać na czasie, aby może swoje postawić warunki. N. fr. Presse podaje w telegramie notę Austrii, która przyłączyła się ona miała do Francji i Anglii, lecz Pol. Cor. natychmiast zapewnia półurzędowo, że nota taka nie istnieje, i dodaje, że gabinet wiedeński ograniczył się na oświadczeniu, iż przystępuje do kroku Anglii i Francji. Chędiu ociąga się z odpowiedzią pod pozorem, czy też rzeczywiście dla tego jak twierdzi, iż czeka na postanowienie Sultana. Tymczasem wczoraj odmowy z jego strony Anglii i Francji stać będą także wobec pytania, co dalej robić i jak przystąpić do wykonania swoich postanowień. Powstałaby wtedy kwestya egzekucji i dla tego to zapewne sprawa egipska ma się stać niebawem przedmiotem interwencji w parlamencie angielskim i rozpraw, które opozycja zamierza wywołać. Wraz z ustąpienia chędiu, *République française* organ p. Gambetty mówi o dwóch planach; podług jednego dwie najważniejsze teki w ministerstwie egipskim powierzone być mają Francuzowi i Anglikowi, podług drugiego, konsultowie tych mocarstw wejdą mają do gabinetu, jako ministrowie bez tek, ale odczytanie z wielkim, niemal nieograniczonym wpływem na sprawę kraju. W każdym razie, rzeczy zmierzają do podziału, najpóźniej wkrótce a potem może i czegoś innego w Egipcie między Anglią i Francją.

W drugiej sprawie, utrzymywanej na porządku dziennym powolną likwidacyę Wschodu, w sprawie greckiej, to jest sprowadzenia granic wedle brzmienia traktatu berlińskiego, także nie zaszło nic stanowczego. W skutku przyjętego przez mocarstwa za inicjatywą Francji planu, drogami ambasador europejskich w Konstantynopolu przeszli Porcie identyczne noty, w których żądają, odwołując się na traktat berliński, zamianowania komisarzy do sprowadzenia granic. Noty stwierdzają, że po spełnieniu na niczem układów w Prewasie, winno by nastąpić pośrednictwo mocarstw, że jednak jest życzeniem tychże, aby przed tem nastąpiło bezpośrednie porozumienie między Turcją a Grecją, i że mają nadzieję, iż to porozumienie nie okaże się niepodobnem do osiągnięcia. W sobotę Porta miała nad tą notą obrać decyzję, a w niedzielę ambasadorowie ponownie wnieśli żądanie nominacji komisarzy.

N. fr. Presse donosi o rzeczy zadziwiającej, a mianowicie, że większość członków komisji wschodniej Rumelii, rozjechała się, a to wskutek tego, iż odebrali oni od swoich rządów instrukcje sprzeciwiające się jedne drugim, tak iż ich czynności stały się zupełnie złudnem; sprzeczności w instrukcjach odnoszą się głównie do pytania, czy gubernator ma prawo bez zezwolenia komisji zabierać wojska tureckie. Angielski komisarz odjechał do Londynu, francuski do Konstantynopola. Tym sposobem faktycznie rozbiła by się kombinacja, urządzająca roczne prowizorium we wschodniej Rumelii, a przybliżyłaby się może chwila połączenia tej ostatniej z Księstwem Bułgarskiem. Księstwo to zaś coraz wyraźniej przemienia się półurzędowo w prowincję rosyjską. Presse donosi, że gabinet petersburski dał księciu Batenbergowi dwóch agentów, którzy oczywiście kierować będą wszystkiem. Jednym z nich jest znany konsul rosyjski w Paryżu, p. Kumany, który kierować będzie dyplomatyczną kancelaryą księcia; drugim jenerał Parow, który rządzić będzie kancelaryą wojskową. Nie będą oni mieli teki ministerjalnych, ale staną po nad ministerium, a cesarz Aleksander poleci ich gorąco księciu Aleksandrowi.

Rosya nie zgodziła się, aby sporną kwestyę graniczną, między Serbią a Bułgaryą, o Kulus, rozstrzygnął sąd polubowny, i wojska rosyjskie zajęły zakwestyonowane terytorium serbskie. Serbia odwołała się do mocarstw i zażądała między narodowej komisji.

Ostatnie telegramy „Czasu.”

Nowy Sącz 25 czerwca w południe (prywatnie). Przybył tu dziś poseł Dunajewski, zaproszony przez komitet miejscowy, oraz poseł Chrzanowski, wyznaczony na delegata centralnego Komitetu. Drugim delegatem tegoż Komitetu jest

p. Męciński. Przybyłych powitał w dworcu burmistrz miasta i znaczniejsi obywatele. Wczoraj zaś przybył tu Dr Wolski. Zgromadzenie odbędzie się o godz. 5ej. Pierwszy Dr Dunajewski zda sprawę z czynności poselskich. Dziś daje burmistrz dla wszystkich gości obiad.

Wiedeń 25 czerwca. Podczas wyborów wczorajszych do Rady państwa z gmin wiejskich Austrii Dolnej, wybranych zostało 8 liberałów, a 2 konserwatystów; z gmin wiejskich Austrii Górnej 7 konserwatystów; w Krainie 5 kandydatów komitetu narodowego, a między nimi hr. Hohenwart. Narodowo-konserwatywni zyskali więc przy wczorajszych wyborach 3 krzesła, a mianowicie: 1 w Korneuburgu w Austrii Dolnej, 1 w Gmunden w Austrii Górnej i 1 w Krainie w Gotschee.

Buda-Pest 25 czerwca. (prywatnie). Pester Lloyd zapowiada ciekawe wypadki wkrótce mające miejsce w Chorwacji; ban ustąpić ma na seryo.

Praga 25 czerwca. (prywatnie). Lista kandydatów wielkiej posiadłości ukazuje się w tych dniach; z konserwatystów pojawiają się w Radzie państwa: hr. Ryszard Clam-Martinitz, ks. Karol Schwarzenberg, książę Jerzy Lobkowitz, hr. Franciszek i Fryderyk Thunowie i hr. Harrach.

Praga 25 czerwca. Oba stronnictwa większej posiadłości ziemskiej czeskiej ułożyły się na drodze kompromisu, aby konserwatystom pozostawić 10 krzesel w Radzie państwa.

Paryż 24 czerwca. Rouher wstrzymał swój odjazd z Londynu; dopiero we czwartek zamierza wrócić do Paryża. Dotychczas nie wiadomo o testamentie księcia Ludwika Napoleona. Jest mniemanie, że jeśli istnieje testament, nie będzie on miał charakteru politycznego. Według depeszy Agencji Havasa z Kairu z dnia dzisiejszego o godz. 11ej przed południem, pogłoska o abdykacyi Chędiu jest zmyśloną.

Weronia 25 czerwca. Wczoraj odbyło się uroczyste poświęcenie kostnicy pobożowska pod Custozzą w obecności księcia Amadeusza deputacji parlamentu i armii, oraz imp. hr. Thuna i pułkownika Ripa. Po pobożowaniu kapłany miano kilka mów. Deputowany Villa rzekł w imieniu Izby: Custozza zakończyła stułetnie walki dawnych nieprzyjaciół. Teraz pozostaje zadanie połączenia się do walki za cywilizacyę, umiejętność i wolność. Wspomnienie wspólnej grobu wystarczy, aby rozwiązać mogące nadciągnąć chmury. Jenerał Pianelli posyła pozdrowienie armii austriacko-węgierskiej. Hr. Thun dziękuje za to pozdrowienie i mówi, że wspólny pogrzeb kości walecznych synów obu wojsk jest dowodem panującej między obu ludami i rządami przyjaźni. Mowa ta przyjęta była oklaskami. Po rozdaniu orderów przez księcia Amadeusza, uroczystość zakończyła się wśród okrzyków zgromadzenia. Między władzami włoskimi a reprezentantami Austrii wymieniono oznaki przyjaźni.

Belgrad 24 czerwca. Dziennik urzędowy ogłasza mianowanie kupca hurtowego Gerharda Jansena w Nowym Jorku, honorowym konsulem jlnym serbskim, tamże po zezwoleniu rządu Stanów Zjednoczonych na utworzenie jlnego konsulatu serbskiego i zawiadomieniu rządu serbskiego o wysłaniu swego reprezentanta do Belgradu. Serbia otrzymała urzędowe zaproszenie rządu austriackiego do wysłania do Wiednia delegatów w celu prowadzenia układów nad konwencyą kolejową.

Kursa. Wiedeń 25 czerwca godz. 2 m. 30 po poł. — Renta papierowa 66 45. — Renta srebrna 67 85. — Renta złota 77 65. — Losy z r. 1860 126 35. — Akcje Banku Narodowego 824 —. — Akcje kredytowe 262 75. — Londyn 115 90. — Srebro —. — Napoleony 9 23. — Lombardy 88 25. — Losy z roku 1864 156 75. — Akcje kolei Karola Ludwika 245 —. — Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 134 —. — Akcje kolei węg. półn.-wschod. 127 —. — Anglo-Bank 125 50 60. — Listy zast. hipoteczne 95 —. — Marki 56 90. — Ruble 113 50. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. ziem. 91 50.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi Kupieckiej.		Kongregacyi Kupieckiej.	
Kraków 25 czerwca.		Kraków 25 czerwca.	
Rubel papierowy rosyjski za 100 r.	113 —	Rubel papierowy rosyjski za 100 r.	113 —
Rubel srebrny obrotowy	1 65	Rubel srebrny obrotowy	1 65
Marki niemieckie za 100 marek	56 50	Marki niemieckie za 100 marek	56 50
Dukat ważny	5 42	Dukat ważny	5 42
30 frankówka	9 18	30 frankówka	9 18
Imperialny ważny	9 36	Imperialny ważny	9 36
Srebro austriackie za 100 złr.	99 75	Srebro austriackie za 100 złr.	99 75
Kupony srebr. platne	99 —	Kupony srebr. platne	99 —
Listy zastawne i obligi.		Listy zastawne i obligi.	
6% pożyczka krajowa galicyjska	94 —	6% pożyczka krajowa galicyjska	94 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	88 75	Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	88 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	82 50	4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	82 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 25	5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 25
6% listy „banku hipot.”	94 50	6% listy „banku hipot.”	94 50
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	97 —	6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	97 —
5% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrzem za 100 złr. w. a.	98 —	5% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrzem za 100 złr. w. a.	98 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	89 50	6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	89 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	91 —	6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	91 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	96 —	7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	96 —
Prioritety banku gal. dla h. i prz. w Krak. (100%)	98 —	Prioritety banku gal. dla h. i prz. w Krak. (100%)	98 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I (za 100 rubli)	98 —	4% listy zastawne Król. Pol. ser. I (za 100 rubli)	98 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II (za 100 rubli)	98 —	4% listy zastawne Król. Pol. ser. II (za 100 rubli)	98 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 (za 100 rubli)	99 75	5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 (za 100 rubli)	99 75
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. (za 100 rubli)	89 50	4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. (za 100 rubli)	89 50
Akcye kolejowe i bankowe.		Akcye kolejowe i bankowe.	
Akcye kolei Karola Ludwika	242 50	Akcye kolei Karola Ludwika	242 50
„Lwowsko-Czerniowieckiej	131 —	„Lwowsko-Czerniowieckiej	131 —
„banku hipot. we Lwowie	255 —	„banku hipot. we Lwowie	255 —
„banku gal. dla h. i prz. w Krak.	200 —	„banku gal. dla h. i prz. w Krak.	200 —
Losy krajowe.		Losy krajowe.	
Losy miasta Krakowa	19 —	Losy miasta Krakowa	19 —
Losy miasta Stanisławowa	23 50	Losy miasta Stanisławowa	23 50
Wiedeń 24 czerwca.		Wiedeń 24 czerwca.	
Obligacye dłużne państwa.		Obligacye dłużne państwa.	
4 1/2% Renta papierowa	65 35	4 1/2% Renta papierowa	65 35
4 1/2% „srebrna	67 70	4 1/2% „srebrna	67 70
4 1/2% „złota	77 70	4 1/2% „złota	77 70
8 1/2% Losy z roku 1854 po 250 złr.	117 —	8 1/2% Losy z roku 1854 po 250 złr.	117 —

Ządaję		płacę		Ządaję		płacę	
4% Losy z roku 1860 po 500 zlr.	125 75	126 25	Rendofa	200	133	133	
4% " " 1860 " 100 zlr.	127 75	128 2	Siedmiogrodzka I	200	102	102	
4% " " 1864 " 100 zlr.	156 25	156 75	Staat-Eisenb.-Gesell.	200	280	280	
4% " " 1864 " 50 zlr.	155 50	156 50	Stdbahn (Lombardy)	200	88	88	
Losy Como-Renten	27	28	Stid-nord. Verb. (Par.)	210	211	211	
			Theissbahn (Gisańaka)	280	186	186	
			Tramway Wiedeń.	170	170	170	
			" " nowe	100	102 1/2	102 1/2	
			Wgg. gal. Lufpukawa	200	126 50	126 50	
			" Nord-Ont.	200	121 10	121 10	
			" Westb. Stuhl.	200			
114 50	Akcyje różnych przedsiębiorstw.						
1 66	Gaesell. ogół. austr. 200 zlr. 5%						
57 50	Gas-Industrie Wied. 90						
9 35	Liesing. browaru 100						
9 55							
100 25	Listy zastawne.						
100 —	6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat						
	5% Boden Kredit alg. złotom platne						
	5% Bukow. Kaszy Oszczędności						
	6% Towar. kred. krakowskiego " 18 lat						
	7% Listy dłużne Włocł. 20 lat						
	6% Towarzystwa kredyt. 36 lat						
	5% " " złote 36 lat						
90 75	4% Gal. Tow. kred. ziemsk.						
84 50	5% Gal. Tow. kred. ziemsk.						
91 —	6% " Bank. Hipot. lwow. 37 lat						
96 —	6% " " Włocł.						
	5% " Hipot. Morawskie. 36 lat						
	5% Bank. austr. wgg. (National). mon. E.						
	5% " " na w. a.						
	5% Szlązko aust. Bod.-Kredit-Anstalt						
	5% Real-Creditbank 36% lat						
	5% Styryjsk. Kaszy Oszczęd.						
	5% Wgg. ogół. Bod. Kred. 34 lat						
	5% " Boden Kredit-Institut						
	Akcyje kolei.						
	Albrechta 200 zlr. bez%						
	Alföld-Fiume 200 5%						
29 50	Aussig Tóplitz 210						
25 50	Donau-Dampfsch.-Ges. 525						
	Elblbiety 210 5%						
	Linz-Budweis 200						
	Salzburg-Tyrol 200						
	Ferdynanda Nordbahn 1050						
	Franciszka Józefa 200						
	Gal. Karola Ludwika 210 5%						
	Koszycko-Oderberg 200						
65 60	Lwowski-Czern.-Jassy 200						
67 85	Nordwest austr. 200						
77 83	Lit. B. 300 bez%						
117 50							

ca Drukarni Józef Łakociński.